

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, życie codzienne

Wizyty u babci i kuzynów w Krasnymstawie

[Nasza] rodzina była rozległa. Moja matka była jedna z sześć córek, jedna umarła, i syn. Wszystkie, za wyjątkiem syna, żyły razem w tym samym [miasteczku], w Krasnymstawie i wszystkie miały [dzieci] - jedna miała czworo, czworo, pięć, czworo i jedna tylko miała jedno, tak że było dużo dzieci. I dużo było w moim wieku, o rok mniej więcej. Jak ja tam przyjeżdżałam, to ja byłam uważana za księżniczkę. Jeśli chodzi finansowo, to oni wszyscy byli też w bławatnych sklepach, małe bławatne sklepy, co mój ojciec im pomagał utrzymać. Ojciec przyjeżdżał w niedzielę, brał tą paczkę i jechał z powrotem. Przyjechał z powrotem, ja go nawet nie widziałam przecież, bo to były furmanki. Samochody były nie takie częste i drogie. Na samochodzie, jeśli byłeś Żydem z brodą i kapotą i jeżeli jechałeś do miasta, do miasta nie jechałeś swoją święteczną kapotą, jechałeś swoją dzienną kapotą, co nie była może taka czysta czy coś, czy miała łatę, nie była taka ładna i byłeś na tym samochodzie, to Polacy nabijali się z ciebie. Tak że wolałeś być z Żydami na tym *horse and buggy*, na furmance z koniem. Były trzy rodzaje na furmance. Jak płaciłeś pełną sumę, to jechałeś na furmance cały czas. Płaciłeś trochę mniej, jechałeś na furmance i jak była mała góra, to jeszcze siedziałeś na furmance i miałeś zejść tylko popychać na dużej górze. Jak płaciłeś mało i siedziałeś z końcem furmanki, najmniejsza górka, to już miałeś zejść i pomóc koniowi pchać tą furmankę, bo ten koń, to robił życie z tego, ty żyć, zdrowy, [śmiech] to u Żyda nie ma *price*. Tak że miałeś *exercise*, popychałeś tą furmankę. A to jest prawda, ja jechałam na takiej furmance podczas wojny.

Tak że przyjeżdżali [rzadko], tak że ja nie byłam z nimi tak blisko. Ale jeździłam dosyć często do Krasnegostawu, ja kochałam tą babcię. I jak ja przyjeżdżałam, to ci wszyscy kuzynowie przychodzili do babci na kawę, na ciasto i tak zawsze przyjeżdżali, też piątek i sobotę, to wszyscy byli u babci. Szczególnie jak ja tam byłam, to więcej. W dzień to wszyscy przychodzili i chodzili ze mną. Jak o tym myślę teraz, to nie wiem czy płakać, czy się śmiać. Byłam jak ta księżniczka. To oni w domu

mówili po żydowsku, ale wszystko mówili też po polsku. Ale ich polski był trochę po polskiemu językowości, tak że ich „dwa –dwie”i słowa, mieszała słowa. To ja tam mówiłam, a ktoś mówił, to ja poprawiałam ich język –tak, ja jednocześnie byłam tu nauczycielką. Ale patrzali na mnie, oni mogli być trzy razy wyżsi ode mnie, ale patrzali na mnie jakby księżniczka przyjechała. I co ja chciałam, jak ja mogłam powiedzieć: „Wiecie co, to jest ładna górka. To jest ładna górka” „Chcesz tam iść?” „Chodźmy” Nie mogłam wypowiedzieć słowa, żeby to od razu nie było. Jak ja powiedziałam, że coś chcę zjeść, to latali do domu i przynieśli od razu. Ja tam: „Ja nie chcę to teraz. Ja chcę później. Może na kolację, może na jutro” „Jest to teraz, musisz to jeść” I to mnie zrobiło trochę *uncomfortable* i nie byłam, nie mogłam być sobą, nie mogłam mówić to co chciałam. I było troszeczkę tak jak czujesz się, że dają ci komplementy, na które nie zasługujesz, to robi ci się niewygodnie. Nie jestem zadowolona, czuję się, że nie powinnam tego dostać. I ja jak przyjeżdżałam tam, jak byłam troszeczkę starsza, jak powiedzmy byłam tam raz, później przyjeżdżałam parę tygodni później, to powiedziałam do babci: „Wiesz, babciu, ja chcę być tylko z tobą. Nie powiedz im, że tutaj jestem” To ona mówiła: „Jak to mogę zrobić, kiedy oni przyjeżdżają tutaj, przychodzą w piątek na kolację, tutaj będą?” To ja: „Powiedz im w sobotę, że ja się źle czuję, bo ja chcę spędzić sobotę z tobą” To ja wiem, że ja wtedy to dla niej robiłam niedobrze, bo ona była bardzo szczęśliwa, że ja chciałam z nią być dzień, ale jednocześnie ona nie chciała kłamać. Tak że sytuacja czasami była nieprzyjemna, ale niewygodna, nie bardzo prawdziwa. I wiem, że ja stwarzałam tą sytuację. To to mi dało też trochę uczucie, że ja mam tę siłę robić to, że ja jestem ważna, żeby to robić. Jako dziecko to to bardzo dużo znaczy, że masz tą siłę nad kimś, że możesz mieć siłę nad kimś. Ale jednocześnie to cię robi niewygodnie. I takie ja miałam uczucie z moimi kuzynami tam.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"